

# KORRESPONDENT

## ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

### Jakie zachodzą przeszkody w separacji i skolonizowaniu osad włościańskich w majątkach prywatnych?

#### II.

(Patrz Nr. 17 *Korespondenta Rolniczego*).

Komisya skarbu postanowiła, aby każda osada włościańska, niemająca więcej nad jedną włokę przestrzeni, nie była dzielona na części mniejsze, zaś osady większe były dzielone tak, iżby każda następna część nie była mniejszą od jednej włoki; jeżeli zatem zachodziła potrzeba zrobienia działu między spadkobiercami posiadacza jednowlókowej kolonii, to mogło nastąpić jedynie przez jej sprzedaż na licytacji publicznej w urzędzie wójta gminy, w obecności asesora ekonomicznego właściwego okręgu, dopełnionej, do której mogli być dopuszczeni nie tylko spadkobiercy właściciela kolonii, ale i obcy licytanci, byleby złożyli świadectwo wójta gminy, z której pochodzą, że są dobrego prowadzenia i posiadają odpowiedni fundusz nie tylko na kupno kolonii, ale i na jej zagospodarowanie. Dalej postanowiła, że każda kolonia winna być stale utrzymywana w jej pierwotnej rozległości, wskutek czego wzbronionem było skupywanie pojedynczych kolonij i łączenie ich w jedną, że każda osada mogła być ustąpioną, sprzedaną lub zamienioną, lecz nie inaczej, jak w całości i za zezwoleniem na piśmie komisji skarbu, bez czego żaden notaryusz lub sąd nie był w prawie robić aktu między stronami, bo przy takich tylko warunkach, zaprowadzone gospodarstwa rolne na osadach włościańskich, zabezpieczone były nazawsze od rozbicia i mogły się utrzymywać w stanie kulturowym; że skarb dozwala włościanom dóbr skolonizowanych gajenia się i pasienia bydła w jego lasach, jeżeli na to stosunki i miejscowe gospodarstwo leśne dozwoli, lecz nie inaczej, jak za opłatą od sztuki, gdyż przy urządzeniu kolonialnem tych dóbr, wartość, przysługujących dawniej włościanom obu serwitutów, obliczoną została na gotówkę, a procent od niej, proporcjonalnie na każdą osadę wyliczony, został wytrącony z czynszu rocznego, przypadającego skarbowi; że każdy osadnik w dobrach, pod zarządem komisji skarbu zostających, obowiązany był ubezpieczać swoje budowle w towarzystwie ogniomem; w razie pożaru lasów rządowych, na wezwanie służby leśnej, dawać pomoc do gaszenia go; każda wieś czy kolonia obowiązana była utrzymywać stale stróża nocnego; czuwać nad robieniem i utrzymaniem ścieków dla wód, gromadzących się w kolonii; obsadzać drogi drzewami alejowemi, budować i utrzymywać w porządku ogrodzenia osad, mosty, drogi zwyczajne, mostki wjazdowe na drogi bite i znaki drogowe.

Ze swej strony znów komisya gwarantowała wszelką opiekę włościanom, wskazywała drogę do zanoszenia skarg na wszelkie od kogokolwiek doświadczane przez nich uciążenia — stopniami, t. j.: najprzód do asesora okręgowego, potem do rządu gubernialnego (wydziału skarbowego), dalej do komisji, w ostatku do rady administracyjnej; asesor zaś, skarżącym lub proszącym, winien był dać rezolucję we 24 godziny; rząd gubernialny tak samo, jeżeli włościanie doręczyli podanie osobiście, a w 8 dni najdalej, jeżeli doręczyli je pocztą; komisya winna była rozpoznać i rozstrzygnąć skargę w ciągu dni 14, zastrzegając sobie, że w interesach, dotyczących nie pojedynczych osadników, lecz całej wsi lub ekonomii, włościanie mają się udawać z podaniami do władz skarbowych nie gromadami, ale przez wybranych od siebie jednego lub dwóch deputatów.

Przy zachowaniu wyżej przytoczonych zasad i przepisów w celu kolonialnego urządzenia dóbr, pod nadzór i kierunek b. komisji skarbu oddanych, jak i dla zapobieżenia jego upadkowi też komisya ukończyła takowe w zupełności prawie po r. 1860 (zatem

w lat 21 po rozpoczęciu) z wyjątkiem jedynie bardzo nielicznych ekonomij, które, od najdawniejszych czasów zostając na czynszach (jak np. ekonomia, Leśnictwo w b. gub. Augustowskiej), tego urządzenia jeszcze w r. 1855 przyjąć się wzbraniały. Jakież to skarb w bardzo krótkim przeciągu czasu odniósł korzyści z kolonialnego urządzenia, oddanych pod zarząd b. komisji skarbu dóbr, jak raptowna zaszła zmiana na lepsze w uderzającej zamożności ich włościan i społecznieniu, a same gospodarstwa rolne na osadach i koloniach w jakimże kwitnym przedstawiły się staniel! Ten, kto pamiętał stan włości skarbowych przed ich skolonizowaniem, nie mógł nie dostrzedz wydatnej różnicy z ich stanem w 60-ych latach bieżącego stulecia. Czy stan ten utrzymał się dotąd? na pewno nie można twierdzić, zdaje się jednak, że utrzymać się nie mógł, bo już samo dozwolenie późniejszym prawem dzielenia osad na mniejsze, aż do 6-u morgów przestrzeni, musiało zniszczyć (może za wyjątkiem okolic Warszawy i więcej zaludnionych miast i osad fabrycznych) zaprowadzone na nich, utrzymywane przez kilkanaście lat z rządu i doprowadzone do pewnej intensywności gospodarstwa rolne, musiało tylko zubożyć ludność i przyspieszyć jedynie wytworzenie się proletaryatu rolniczego, tego bolącego wrzodu w każdym, choćby najwzorowiej uorganizowanym, społeczeństwie, czego dowody są aż nadto widoczne w upadku skali moralności w warstwie ludowej wiejskiej i postępowem zwiększaniu się spraw karnych w sądach. Czyżby więc owe „dobre czasy“, wedle nieokreślonego wyrażenia się autora artykułu, miały się istotnie zmienić na gorsze?

Jeżeli więc taki w końcu wypadł rezultat w dobrach rządowych po ich skolonizowaniu, wskutek czego miały one krótką wprawdzie, ale świetną przeszłość, coż powiedzieć o przyszłości własności ziemskiej prywatnej, osobliwie mniejszej, gdzie grunta włościańskie, nie jak dawniej w dobrach rządowych, przedstawiają się nie w prostych i jednej szerokości pasach, ale rozrzucone są w szachownicy z gruntami folwarcznymi, poduchownymi, należącymi do tak zwanej szlachty zagrodowej, gdzie przysądzono włościanom prawo pasania swych inwentarzy i to nie zawsze w ilości, jaką zastał u każdego osadnika Ukaz Najwyższy z r. 1864 w chwili jego ogłoszenia, lecz w tej jaką wykazali włościanie we dwa lata później, po uwłaszczeniu, przy układaniu tabel likwidacyjnych i to nie tylko po wszystkich gruntach dworskich i lasach, w granicach danej wsi, ale nieraz na gruntach i lasach przyległej drugiej wsi i folwarku, stanowiących oddzielną jednostkę ekonomiczną i hipoteczną, a to jedynie na podstawie stronnego twierdzenia interesowanych włościan i podstawionych przez nich niezdolnych do świadczenia świadków, z pominięciem nieraz zeznań świadków, stawianych przez właścicieli dóbr, czasem ignorowaniem objaśnień po sumieniu przez właściciela, które przecież na mocy artykułu 22 instrukcji, zatwierdzonej przez komitet zarządzający na posiedzeniu z dnia 25 lipca 1864 r., nie powinny były być zostawiane bez uwzględnienia, lub też na podstawie dziwnie wymotywowanej decyzji, że chociaż dwa majątki sąsiednie, a jednego właściciela, mają oddzielne hypoteki i stanowią oddzielne jednostki ekonomiczne, to właśnie z zasady, że są jednego właściciela, włościanom jednego majątku może być przysądzony serwitut na drugim, skoro tylko dowiodą, że ten serwitut przysługiwał im dawniej, a o dowód taki było nietrudno, skoro zeznania świadków były jakich i strony interesowanej brane były na uwagę, a świadków strony broniącej się, przyjmowane były za nierzetelne częstokroć z wyraźnym uprzedzeniem.

W takim położeniu rzeczy ani gospodarstwa folwarczne należą do funkcjonowania, ani włościańskie rozwijać się nie będą. Jedno drugiemu stawać będzie zawsze na przeszkodzie i jedno i drugie czeka w końcu niechybna katastrofa, mogąca sprowadzić oplakane dla ogółu następstwa. A tymczasem sprawa serwitutowa, zamiast załatwienia jej przedewszystkiem, przez lat 30 z górą walcuje się bez istotnego prawie znaku możliwości zakończenia jej raz wreszcie, ku istotnemu dobru stron obu, nie mogących w żaden sposób ułożyć

się o serwituty, wskutek owej przesławnej, napróżno próbowanej, dobrowolnej ugody, która w miarę postępu czasu i rozrostu pokolenia włościańskiego, niepojmującego swojego interesu, a podającego zawsze skłonnie ucho wszelkiego rodzaju podszeptom, wyradza na odwrót mimowolną tylko, jęczliwą niezgodę.

Nie byłoby zatem nic pożądanego dla obu stron, ale dobrej woli, w materalnym znaczeniu dla gospodarstw folwarcznych i włościańskich, a moralno-społecznem dla włościan, jak w myśl autora na początku wzmiankowanego artykułu, urządzić kolonialnie osady włościan w dobrach prywatnych, przyjmując, samo się rozumie, za program postępowanie b. komisji skarbu przy kolonizacji włościan w dobrach rządowych (bo chyba każdy inny program—niemożliwy), jeżeli idzie o rychłe i skuteczne załatwienie sprawy. Lecz, by przyjąć do tego, potrzebnemby było nowe prawo, znoszące najpierw konieczność układu, opartego na dobrowolnej zgodzie dworów z włościanami o zamianę serwitutów, który bez pośrednictwa władz włościańskich, jak przekonywają fakta, nigdy nie nastąpi i jedynie z urzędu przeprowadzonym być może, czy to zamieniając te serwituty na jednorazową opłatę (wedle formalnej oceny), przez właściciela do kasy rządowej wnieść się winną, czy też, przez oddanie włościanom odpowiedniej ilości gruntów dworskich w polach ornych, łąkach i lesie, przedewszystkiem z tych, które są w szachownicy z gruntami włościańskimi\*), co już ułatwi pomiar tych ostatnich i zarazem separację z innymi gruntami (inaczej bowiem do zaprojektowania kolonizacji całej wsi przystąpić nie można); potem prawo, zastrzegające niepodzielność każdej osady terytoryalnie, t. j. utrzymanie jej na zawsze w takiej rozległości, w jakiej ją zastał Ukaz Najwyższy z 19 lutego 1864 r. z dodatkiem przypadającego na nią gruntu, otrzymanego z zamiany serwitutów; poczem, posiadanie jej nadal w całości, wypadłoby zatwierdzić władzom włościańskim w osobie tego, co na licytacji publicznej w urzędzie wójta gminy, w obecności właściwego urzędnika włościańskiego, odbyć się winnej, zaofiaruje za nią najwyższą sumę, udowodniwszy przed przystąpieniem do licytacji, że posiada odpowiedni zasób pieniędzy na kupno i zagospodarowanie osady. W takich tylko warunkach byłaby możliwą najprzód separacja, potem kolonizacja osad włościańskich prawidłowa, bo kolonizacja 6-o morgowych przestrzeni, które już dziś mogły powstać z podzielenia 1-o włókowej osady między spadkobierców osadnika, który ją otrzymał na własność w r. 1864, nie doprowadzi do najważniejszego celu, do podniesienia gospodarstwa rolnego u włościan; w końcu zresztą okaże się zupełnie nieprawdopodobną do wprowadzenia w wykonanie, dla prostych miejscowych przyczyn.

Gdy więc to nastąpi, t. j. powtarzając się, gdy prawnie będzie uznana konieczność doprowadzenia do zniesienia z urzędu serwitutów włościańskich, obciążających dobra prywatne tam, gdzie zamiana ich drogą dobrowolnej ugody, w oznaczyć się winnym przez rząd terminie, do skutku nie dojdzie i gdy przyjętą będzie za podstawę do urządzenia kolonialnego niepodzielność osad, uwłaszczonych w r. 1864, a nie w takich przestrzeniach, w jakich one, wskutek działań familijnych lub częściowych sprzedaży, przedstawiają się dzisiaj; wtedy dopiero pozostanie wolne pole bez przeszkód do przeprowadzenia owego urządzenia kolonialnego tychże osad, a być może, że samo postanowienie takiego prawa wywoła bardziej nieklamane, dobrowolne z obu stron chęci do zakończenia wreszcie raz już kwestyi serwitutowej w dobrach prywatnych, co nieskończenie ułatwi i przyspieszy przeprowadzenie w nich prawidłowej kolonizacji osad włościańskich i stanowczo wpłynie na podniesienie gospodarstwa rolnego, tak u włościan, jak i na folwarcznych obszarach. ++

## SESYA RADY MŁYNARSKIEJ.

Na dzień 3 (15) b. m., jak donosi *Kraj*, wyznaczoną została w Petersburgu sesya rady młynarskiej z następującym programem: 1) wybór przewodniczącego rady; 2) sprawozdanie z działalności

\*) Żądania obecne włościan w pertraktacjach z nimi dworów o zamianę serwitutów tak są wygórowane i coraz bardziej się podnoszą, że prawie wszędy żądają za nie dodatku najmniej  $\frac{1}{2}$ , prawie zawsze  $\frac{1}{2}$ , a niekiedy drugie tyle gruntu, co posiadają w nadanych im osadach; zależy to od tego, w jakim widzą właściciela położeniu — dostatkiem, czy nad przepaścią? Zdarzały się wypadki, że właściciel, przygnieciony długami i różnego rodzaju ciężarami, egzekucją za zaległości podatkowe, albo zagrożony przymusową sprzedażą jego majątku, aby ocalić coś przynajmniej z mienia, uciekał się do sprzedaży połowy lasu (jeżeli go miał) nieraz za bezcen, lecz aby to mógł spełnić, musiał wzamian, za ciążący na tym lesie serwitut włościański, oddać drugą włościanom połowę, tylko już nie drogą dobrowolnej zgody, ale drogą dobrowolnego przymusu, która w bardzo krótkim przeciągu czasu wyjeżdżała zwykle na targ do pobliskich miast i miasteczek, jako drzewo materalowe i opałowe, czyli na jedno wyjdzie, że dziednie stracił cały las, niewyratowawszy się zresztą z przykrych sytuacji—chłop nie na tem nie zyskał, a w dodatku jeszcze się napracował, byle przygotować materal drzewny do sprzedaży, a na obu tylko obłowił się żyd.

zarządu; 3) organizacja wywozu mąki za granicę (nawiązanie stosunków z bankami, kontrola wysyłanej mąki); 4) taryfy dróg żelaznych i 5) ulgi dla wywozu mąki zagranicę i do Finlandyi (rezultat narad przedstawicieli dróg żelaznych).

Na sesję zebrał się pp.: G. Weinstein, przedstawiciel okręgu czarnomorskiego, Major—bałtyckiego, W. Sazonow—moskiewskiego, M. Czylew—centralnego, L. Izrailewicz—południowego, K. Reineke—średnio-wołzkiego, Piotr Bekerman—Królestwa Polskiego, Rossen—południowo-zachodniego, W. Wołkow—w charakterze zarządzającego biurem zjazdu, i przedstawiciele władz: ministerjum skarbu, komunikacji, rolnictwa i departamentu taryfowego; trzymającym pióro był p. M. Rubinstein.

Po powołaniu na przewodniczącego p. G. E. Weinsteina, rozpoczęły się rozprawy w kwestyach, objętych programem, z których, o czwartej z rządu, taryfowej, jako nas bliżej obchodzącej, zdamy szczegółową sprawę.

Zastanawiając się nad pytaniem, jakie znaczenie może mieć obniżka stawki na przewóz pszenicy, eksportowanej zagranicę na przestrzeniach od 500—1000 wiorst po 5 kop. na pudzie, prawie wszyscy na to się zgodzili, że jeśli ma to być ulgą dla rolnictwa, w takim razie, chociażby było ze stratą dla młynarstwa, gotowi są głosować za tem. P. Izrailewicz, przedstawiciel południa, oświadczył, że gatunki pszenicy jego okręgu i teraz już bardzo są pożądane zagranicą na domieszkę, niżenie więc stawki nie wyrwie wpływu na powiększenie wywozu, a może się tylko niekorzystnie odbić na przemyśle młynarskim.

Przedstawiciel Królestwa Polskiego, Piotr Bekerman, zaznaczył: 1) że okręg, który on reprezentuje, ze zniżki korzystać nie może, mając tylko około 300 wiorst przebiegu do granic; 2) że pszenica z okręgów, korzystających z obniżonej stawki, na rynkach międzynarodowych koniecznie musi się spotkać z pszenicą, wysłaną z okręgów, nie mogących korzystać z niższej taryfy; 3) że nie jest to racjonalnem, ażeby zaraz po rozpoczęciu organizacji wywozu mąki zagranicę, jednocześnie ułatwić konkurentom nabywanie ziarna taniej, gdyż owe 5 kop. ulgi nie pójdą w zupełności na korzyść rolników, a tem samem paraliżować będzie zaraz na wstępie eksport mąki.

Jednak—mówił dalej p. Bekerman—ze względu na to, że reprezentowany przez niego okręg wszelkie ulgi, odnoszące się do rolnictwa, wita sympatycznie, i że z punktu widzenia ogólnego obniżka taka wydaje się pożądaną, przeto i on oświadcza się za obniżką, z zastrzeżeniem jednak koniecznego wprowadzenia takich środków kontrolujących, aby ziarno, korzystające z ulgi, nie pozostało ani w portach, ani w punktach pogranicznych. Na głosowaniu 7 głosów oświadczyło się za, a 7 przeciwko obniżce.

Rozprawy bardzo się ożywiły, gdy przystąpiono do rozpatrzenia kwestyi, jaki może mieć wpływ podwyższenie stawki na przewóz mąki w komunikacji wewnętrznej. Przedewszystkiem odczytano memoriały z każdego okręgu; żądania, wywoły i różne horoskopy na przyszłość, jak ukształtują się stosunki, wobec przypuszczalnej zmiany. Naturalnie każdy okręg bronił swoich interesów. Najsilniej protestował przeciw podwyżce p. Izrailewicz w imieniu południa, powstawając głównie przeciwko okręgom północno-zachodnim i Królestwu Polskiemu. Dowodzenia p. Izrailewicza znalazły dostateczne odparcie, punkt po punkcie, w odpowiedzi członka rady i przedstawiciela Królestwa, p. Bekermana.

„Nie dotykając się w tej chwili różnicy samego gatunku zboża—mówił p. Bekerman—powołuję się tylko na złożone poprzednio memoriały, co do stawki przewozowej, w których cyfrowo dowiedzionem zostało, że w taryfie przewozowej kryje się premia przewozowa wewnętrzna od 25—30 proc., i że przedmiot ten wyświetle na zasadzie nie tego, co będzie, tylko na zasadzie tego, co było i jest: 1) W moim okręgu młynarstwo zupełnie upadło, zwłaszcza młynarstwo, mające charakter czysto rolniczy, oparte przeważnie na elementarnych siłach wodnych, na starej kulturze, a nie na protekcyj przewozowej, z ustrojem kapitalistyczno-spekulacyjnym; 2) Różniczkowość taryf nie uwzględnia miejscowych warunków, klimatu, gleby i t. d. (Nastąpiło głosowanie w 2 pytaniach: czy mąka jest fabrykatem i czy pożądanym jest rozwój młynarstwa w całym Cesarstwie? Jednomyślnie (za wyjątkiem p. Izrailewicza) odpowiedź brzmiała: „tak“). 3) Geograficzne położenie mego okręgu nie daje najmniejszej nadziei, żeby można było stamtąd wywozić mąkę, albowiem na najbliższej granicy niemieckiej cło od 610 pudów mąki wynosi 1,300 m., a przewóz do najbliższego portu transito około 100 rub. (Gdańsk). 4) Z ogólnej liczby ludności Królestwa Polskiego, wynoszącej około 9 milionów, tylko ludność większych miast kupuje mąkę, gdyż włościanie i mieszkańcy osad spożywają własną mąkę, a przy wiadomej cyfrze dowozu 15 mil. pudów rocznie, faktycznie nie ma dla kogo produkować. Położenie więc jest bez wyjścia. 5) Wartość młynów w 10-iu guberniach Królestwa wynosi około 20 milionów rubli. To stracone. Ale zapytamy jeszcze: po wpro-

wadzeniu rządowej sprzedaży napojów zamyka się listę gorzelni i ogranicza produkcję okowity; jakież więc przemysł został się rolnictwu? na czem oprócz dalsze podtrzymanie kultury? czem zastąpić zmniejszenie przetrzeni, uprawianej pod kartofle? zwłaszcza, że oprócz pow. Warszawskiego, okolice Łodzi i okręgu Sosnowickiego, nigdzieindziej przemysł prawie nie egzystuje. 6) System równości opłaty przewozowej od mąki i zboża, wytworzył nietylko konkurencję między odległymi okolicami, lecz nawet sąsiadujących z sobą powiatów więcej lub mniej urodzajnych, a to konkurencję nie zboża ze zbożem, mąki z mąką, lecz mąki z ziarnem. 7) Egzystencja i podtrzymywanie małych i średnich młynów, że tak się wyrażę naturalnych, bo na siłach elementarnych i kulturze miejscowej opartych, daje gwarancję rolnictwu regularnego zbytu ziarna, nie pozwala rozwinąć się szkodliwej zawsze spekulacji, lub wytwarzania syndykatów, a z czasem wpłynię na skorzystanie z odpadków, które dziś, w braku dochodów z rolnictwa i młynarstwa, wysyła się zagranicę.

Tej treści memoriał również radzie wręczony został, jako dodatkowe wyjaśnienie poprzednich i odparcie wniosków p. Izrailewicza.

Następnie po szczegółowym rozbiórce z punktu interesów ogólnopństwowych i ożywionej dyskusji, przystąpiono do głosowania, które dało rezultat następujący: 6 głosów za podwyżką, a 5 przeciw.

## Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

Niemirów, gub. Podolska, 15-go maja.

Aura, stan zasiewów.—Woda jako siła w gospodarstwie rolnem.—Zużytkowanie jarów i mokradł na stawy.—Nowa kolej.—Świątynia Pańska.

Przeszło od czterech tygodni, t. j. przez cały kwiecień mieliśmy tropikalne gorąco, nierzadko w cieniu termometr pokazywał 30 stopni Reaumura, tak, że większość gospodarzy narzekała na suszę, i że zasiewy ozime te, które ocalały, całkiem wyniszczą. Dopiero z nastaniem maja spadł deszcz, trwający bez przerwy trzy dni; wegetacja tak się po deszczu ruszyła, że trawa na łąkach dochodzi już do wysokości pół łokcia.

Rzepaki wszędzie przepadły i zostały zaorane, a na ich miejsce jedni posiali mak, drudzy zaś buraki. Żyta wogóle dobrze się przedstawiają, lecz pszenice szczególnie ucierpiały i to nietylko w gub. Podolskiej, ale i w całej gub. Kijowskiej. I tak w kluczu Teplickim (spuścizna niedziałowanej s. p. hr. Augustowej Potockiej) zaorano 70% pszenicy ozimej, to samo i tu się przedstawia, niemal każdy gospodarz zaorał część swojej pszenicy.

Szczególnie znamienym jest fakt, że u intensywnych gospodarzy, t. j. takich, u których podorywka była prowadzona wraz z pogłębiaczem i pszenica zasiana rzędowo, nietylko nie ucierpiała, lecz przeciwnie teraz swą bujnością i zielonością przestrasza, czy czasem nie wypadnie jej kosić; lecz niestety, takich gospodarzy mamy tu kilku, gdy większość, prowadząc zasiewy sposobem czysto archaicznym, wyszła jak Zabłocki na mydle; to samo odnosi się do gospodarstw włocławskich, gdzie pszenica zupełnie wyginęła.

Zasiewy jare, jak dotychczas słicznie wyglądają, obiecując sobie wynagrodzenie ich właścicielom, odnosi się to szczególnie do owsa i jęczmienia.

Buraki, które wszystkie słicznie powschodziły, zostały tak zniszczone przez żuczki Bobryńskiego, że musiano je przesiać.

Darmo przepadająca siła wodna, powstała już to z opadów atmosferycznych, już to ze śniegów lub z nic nieznaczających strumyków, umiejętnie zużytkowana w gospodarstwie rolnem, jest wcale nie do pogardzenia. Wiemy dobrze, że obecny stan lasów już w wielu miejscowościach przyczynia się do tak zwanej posuchy, i że wielkie obszary, pozabawione lasów, a co za tem idzie i parowanie w nich odbywa się nieprawidłowo, stają się nieużytecznymi odłogami, tak jak się to dzieje w Besarabii i w gub. Chersońskiej; otóż uważam, że w tych miejscowościach i w wielu innych, które już swym układem geologicznym posiadają tak zwane jary lub też małe strumyki, zamienić je na rezerwoary wodne i tym choć sposobem przez parowanie zmniejszyć szkodliwość, wynikłą z wyniszczenia lasów. Zużytkowanie siły wodnej i zgromadzenie jej w basenach, a któremi są od samej natury wskazane jary, zależy tylko od dobrej woli ich właściciela, a tam, gdzie jest fizyczna niemożebność, t. j. brak *nervus rerum*, to, o ile mi się zdaje, ucieczka po pożyczkę amelioracyjną, byłaby aż nadto właściwą.

Weźmy np. folwark obszaru 500 dziesięcin, mający na swej przestrzeni 30 dziesięcin nieużytków, t. j. jarów i jednokośnej mokrej łąki, dającej co najwyżej osoki z 30 sążni. Jest to jeden ciężar więcej, gdyż, na trzy lata, przez dwa nie da się jej sprzątnąć za pogody, gdy tymczasem zamieniona na staw, zatrzymując wodę ze

śniegów i opadów atmosferycznych, mogłaby przynosić z zarybienia wcale niezły dochód, a już jako siła, przez ustawienie odpowiedniej turbiny, jest wcale nie do pogardzenia. Obliczmy, co traci, a co wygrywa jej właściciel: 30 sążni osoki po 5 rub. za sążeń daje dochodu brutto 150 rub., a netto redukuje się w razie najgorszego sprzętu do zera, w szczęśliwych zaś tylko warunkach da 20—50 rub. czystego zysku. A teraz przez zaprowadzenie turbiny, dającej przypuszczalną siłę 30 koni parowych, co wyniesie według obliczeń najnowszych siłę przeszło 70 koni zwykłych, gdyż koń parowy, wytwarzający siłę obliczoną przez Fultona 70 kilogramów na sekundę, nigdy nie może być dorównany przez dwa nasze domorośle chabety; siła ta, zamieniona przez dynamo-maszynę na inną jakąkolwiek, obracającą kierat czy pługi, stanowi poważny żelazny kapitał przypuszczalnego folwarku. Do wskazówek potrzeba wiedzieć, jaka ilość wody w danej okolicy opada rocznie, przeto urządzenie wodomiaru w ogrodach lub też na otwartem polu jest koniecznym i to przez przeciąg trzech lat, żeby uniknąć niespodzianek, nieprzewidzianych kosztów jak i całkiem niepotrzebnego rozczarowania.

Księżna Marya Szczerbatow, oblekająca w czyn niejedną już myśl, rzuconą przez technika barona von der Deckena, urządziła w roku zeszłym po dokładnem obliczeniu tak zwany basen czyli staw, na którym postawiła młyn i umieściła w nim turbinę, wytwarzającą siłę 30 koni parowych, obracającą dwa kamienie i oświetlającą elektrycznością za pomocą dynamo-maszyny miasteczko i gorzelnię. Oświetlenie to, jako nieszkodliwe, już tylko na jednej gorzelni w asekuracji 200,000, daje rabatu 500 rub. i nieustanne mlewo, gdy tymczasem inne okoliczne młynki w czasie posuchy zupełnie ustają i przez to odstręczają lud wiejski, który jest jednym z najgłówniejszych ich kundmanów.

Nowa kolej, która już w roku przyszłym zacznie funkcjonować, przechodzi przez przedmieście Niemirowa, tak zwane Sztyłówka, zbliża się do miasteczka i przez ulicę Szewcką idzie aż do gorzelni, a dalej do Humańskiej drogi żelaznej, przecinając ją na przystanku Ternówka, łącząc sobą na przestrzeni 100 wiorst miasteczka Winnica, Wornowica, Niemirow, Rajgród i Hajszyn, gorzelnię Niemirowską i Mielinkowiecką, cukrownie: Stepanówka, Kowalówka, Wornowica i Sitkowiecka.

Kościół tutejszy, który po spaleniu w r. 1885 został odrestaurowany na zewnątrz, pozyska, dzięki ofiarności księżnej Maryi Szczerbatow, nową sukienkę wewnętrzną. Założono już w nim rusztowanie dla malarzy, którzy mają pomalować olejno ściany i sufit.

Rusticus.

## WYSTAWA W KIJOWIE.

W dniu 13-ym maja r. b. zamknięta została lista deklaracji na tegoroczną wystawę przemysłowo-artystyczno-rolniczą w Kijowie. Wystawa ta po raz pierwszy urządzona w Kijowie na wielką skalę. Charakter wystawy jest wszechpaństwowym bez żadnych ograniczeń, co do przyjmowanych okazów, a nawet do niektórych działów przyjmowane będą okazy z zagranicy. W liczbie 1,559 wystaw, 625 jest pochodzenia polskiego z gub. zachodnich, czarnomorskich i zadnieprzańskich, z Królestwa Polskiego zaś wystąpi 84 wystawców.

Wystawa więc tegoroczna w Kijowie powinna nasze społeczeństwo żywo obchodzić, gdyż da ona nowe świadectwo naszej pożytecznej pracy na polu przemysłu, rękodzielnictwa i rolnictwa.

Oto lista firm, jakie wezmą udział w popisie kijowskim: Berent i Plewiński, Beils, Bernstein, Borst, (fabryka sukna z Zgierzu) Grincenhoff, Brochis i S-ka, Weber i Dehne, Wegner, Towarzystwo akcyjne Werner-Norblin i br. Buch, Wichliński i Kamocki, Wróblewski, Haack i Werner (z Włocławka), Gielicki, Hertzfeld, Hirszowicz, Glaser, Hornstein (z Częstochowy), Towarzystwo akcyjne Gostyński i S-ka, Hoffmann (fabryka maszyn w Zgierzu), fabryka cementu Grodziec, Huffer (z Łodzi) Bobrowiecki, bracia Domańscy (z Lublina), Drasch, Dullmann, szkoła ogrodnicza z Częstochowy, zakłady ogrodnicze p. Zawady z Częstochowy, Załęski, Seydel, Silberberg, Sommer, firma John z Łodzi, Idelsack, Karpiński, Kerntopf, Kłobukowski i Reycher fabryka chemiczna w Rudnikach pod Częstochową, Cohn, Kopic, Kochanowicz z Włocławka, Kuchta, Lebedziński, Lewiński z Włocławka, Towarzystwo zakładów chemicznych w Łowiczu, Łopieński, Lampe, Machczyński, firma Łódzka „Metalurgia“, Müsahm z Włocławka, Maison Nipon, Koszałkowski, Neuman z Włocławka, firma „Noblesse“, Oksner z Żyrardowa, Kołakowski z Kazimierza nad Wisłą, Konrad Olchowicz fabryka smarów, firma Orthwein-Karasiński i S-ka, Pietrusiński, Posepny, firma Fryderyka Pulsa, Radin, Rauch, Reich, Ritter, Rostomow z Warszawy, firma „Specjalna fabryka armatur“, Starzyński z Łowicza, Towarzystwo techniczno-leśne, Tugendhandler, Tłuchowski wyroby głuchoniemych, Faust, Fidelceig, Folmann i Huller, Chmielewski

z Łodzi, Hołowszczewnikow z Warszawy, Cukierwaar, hr. Feliks Czacki, Szydłowiecka fabryka bryczek, Schiller, Stuermer, Bisenberg, Jabłoński, Jankowski, Konrad i Jarnuszkiewicz.

Generalnym kontrahentem wystawy kijowskiej jest p. Konstanty Bukow, Kijów ulica Niższo-Włodzimierska Nr. 13a, z ramienia zaś jego na Królestwo Polskie i Warszawę, działa w sprawach informacyjno-katalogowych p. Władysław Zalewski Złota Nr. 32, współpracownik pism warszawskich.

## Tanie chlewy i zagrody dla trzody.

Spowodowany pracą, ogłoszoną przez prof. dra Backhaus'a „o chowie trzody w Ameryce“, a w której się znajduje opis różnych przez autora poczynionych spostrzeżeń na wystawie w Chicago i w różnych stanach Ameryki północnej, generał Podbielski w Dallminie postanowił trzodę swą rozplodową utrzymywać w sposób więcej naturalny. P. Podbielski stara się o to, by trzoda nie leżała, jak dotąd w chlewie, lecz żeby przez większą część roku była na pastwisku i w lesie i tam sobie pożywienia szukała. Przez to zamierza hodowca osiągnąć lepszy rozrost muszkułów, lepsze wytworzenie się kości, lepsze wyzyskanie paszy, a przede wszystkim lepsze zdrowie, a w następstwie i zdrowsze prosięta i większą odporność na choroby.

W przekonaniu, że do wychowania trzody zdrowej potrzeba koniecznie utrzymywać ją w warunkach więcej do natury zbliżonych, starał się p. Podbielski o to, by utrzymywanie to naturalne wypadło jak najtaniej.

W tym celu na folwarku Tiefenthal użyto część owczarni, której już w tych rozmiarach nie potrzebowano i urządzono ją na chlewy dla trzech kiernozów i 30 macior rozplodowych wraz z ich prosiętami. Trzodę, przeznaczoną na tucz, przepędzono na folwark główny, gdzie się znajduje większa mleczarnia.

Chodziło o to, by chlewy pobudować tanio. Do tego użyto tyczek sosnowych, które wiatr powywracał. Ściany i podłoga chlewów porobione są z tyczek sosnowych obok siebie zbitych. Koryta drewniane wstawiono do patyków. Aby legowisko trzodzie uczynić przyjemniejszym, do tylnej części patyków wrzuca się nieco słomy.

Z początku trzoda na tyczkach nieobciosanych chodzi nieco niezgrabnie, lecz niebawem nawyka do nich. Koszta takiego chlewu wynoszą:

Drzewo . . . . .	112,00	marek
Roboty w kuźni . . . . .	22,25	„
Gwoździe . . . . .	8,50	„
Cieśla . . . . .	4,80	„
Robotnik dzienny. . . . .	15,75	„

Razem . . . . . 163,30 marek.

Kał i uryna przeciekają po części przez szpary do dołu, który się znajduje pod tyczkami. Skoro się dół wypełni, łatwo tyczki usunąć i gnój pod nimi będący wybrać. Dezynfekcyę za pomocą wapna uważa autor za potrzebną.

Aby trzoda miała ruch dostateczny, odgradza się w lesie obszar mniej więcej 60-morgowy tak, jak zwierzyniec. Las składa się przeważnie z sośniny, pomiędzy którą znajdują się drzewa liściaste, a nadto zawiera ścieki z wody i nieco bagniska, gdzie trzoda może się chłodzić.

W takiej zagrodzie przebywa trzoda przez cały rok w czasie dnia w lecie i zimie, jeżeli tylko powietrze jakkolwiek jest znośnem, do chlewa przychodzi tylko na noc i na paszę.

Koszta takiego ogrodzenia, które dołem składa się z tyczek, a górą z trzech drutów, wynosily:

Drzewo (tyczki brzożowe) . . . . .	117,00	marek
3 ctr. drutu . . . . .	69,20	„
Skoble . . . . .	6,25	„
Gwoździe . . . . .	1,75	„
Robotnik . . . . .	66,62	„

Razem . . . . . 260,82 marek.

Do obsłużenia całego stada trzody wystarcza jedna osoba. Urządzenie takie jest bardzo tanie i zdaniem znawców, zasługuje na uwagę hodowców trzody.

## ROZMAITOŚCI.

— **Dezynfekcyja terpentyną.** Terpentyna jako środek dezynfekcyjny i zarazem odwanający, jak się okazało, wywiera obustronnie pożądane własności, w zastosowaniu do oczyszczania miejsc przepelnionych nieczystymi wyziewami. Jedna łyżka stołowa dobrze oczyszczonego olejku terpentynowego, wlana na 50 litrów wody,

pochłania natychmiast nieprzyjemną woń miejsc ustępowych i niszczy zarazem chorobliwe miazmaty w pomieszkaniach z chorymi. Wyziewy dobrze oczyszczonej terpentyny wpływają nadto uzdrawiająco na organa oddechowe.—Olejek terpentynowy znajduje też ogólniejsze zastosowanie w Australii, gdzie jest powszechnie ulubionym środkiem dezynfekcyjnym tualetowym, według następującego przepisu przyrządzonym. Na 1 część oczyszczonego olejku terpentynowego, wlewa się 7 części na wagę benzyny, potem na każde 30 gr. tak otrzymanej mieszaniny, dodaje się po 5 kropel olejku werbenowego dla zaperfumowania, czyli nadania mieszaninie przyjemnego zapachu. Olejek werbenowy, inaczej zwany także wschodnio-indyjskim olejkiem trawnym, otrzymują tam z trawy, palczatką zwanej (*adropogon nardus*), która posiada zapach różany i bywa używaną do wyrobu perfum.—Przyrządzonym w powyższy sposób olejkiem terpentynowym z benzyną i olejkiem werbenowym, można skrapiać bez szkody i pozostawienia plam, wszelkie odzienie, meble, obicia, książki i t. p. przedmioty, które, jeśli posiadają szorstką lub porowatą powierzchnię, to na długi czas zatrzymują własności dezynfekcyjne.

— **Cukler klonowy.** W Ameryce, w ciągu jednego roku wyrobiono 31,000 cukru z klonu. Cukier ten nie wymaga rafinowania. Dzięki swemu pięknemu zapachowi, przypominającemu wonne lasy, używany bywa jako przysmak i bardzo ceniony przez cukierników. Sok cukrowy otrzymuje się z osobnego gatunku klonu (*acer sacharinum*), przy pomocy nacięć na pniu. Racyonalne wydobywanie soku, nie szkodzi wcale rozwojowi drzew, które dochodzą 200 lat wieku. Przeciętnie, każde drzewo wydaje rocznie 2 1/2 funtów cukru, zaś przy bardziej specjalnych warunkach 4 1/2 i więcej funtów. Cukier otrzymuje się z soku bardzo łatwo. Nie potrzeba ani skomplikowanych przyrządów, ani kosztownych budynków. Parowanie soku odbywa się na miejscu w lesie. Zgęszczona masa wylewa się z form, w których dokonywa się krystalizacya w ciągu 24 godzin. Fabrykacya cukru klonowego stanowi bardzo zyskowną gałąź gospodarstwa rolnego, ponieważ klon cukrowy, oprócz cukru, dostarcza doskonałego drzewa do wyrobów stolarskich. Klon cukrowy wymaga podatnej ziemi jak buk i mógłby być z korzyścią hodowany w całej Europie.

— **Peklowina wołowa.** Tak zwana corned-beef, peklowina wołowa składa się po części z mięsa końskiego, jakie pod tym tytułem wysyłane bywa za granicę. W Londynie toczyła się sprawa sądowa przeciwko handlarzowi koni oskarżonemu o przestępstwo „dreczenia zwierząt.“ W sprawie tej wykazało się, że używał starych, pracą wycieńczonych koni, do wożenia wielkich ciężarów, a potem jeszcze zakupował liczne konie, celem sprzedaży do rzeźni w Londynie i Antwerpii, gdzie je bito i przerabiano na ulubiony corned-beef. Zbadano tę sprawę dokładniej i stwierdzono, że oprócz koni bitych na miejscu, wywożą około 24,000 rocznie do Belgii, gdzie z nich wyrabiają przeszło 9,000,000 puszek podrobionego corned-beef, jaki i do nas się dostaje. Tak samo i z cornedbeef z Ameryki sprowadzanem. Należy mieć dobre i pewne źródła, by otrzymać prawdziwe corned-beef, bo w peklowinie nie tak łatwo poznać, jakie to mięso.

— **Tępienie much.** Muchy i owady w lecie są przyczyną, jak wiemy, umniejszania ilości mleka w udoju. Przeciwko temu złemu podaje *Journal d'agriculture pratique* następujący sposób: Zagrzewa się kilogram sadła w garnku i dodaje sporą garść liści bobkowych. Po pięciominutowem ogrzewaniu, odstawia się od ognia. Tak otrzymanym tłuszczem, wyciera się zwierzęta w kierunku włosów, a żadna mucha nie siądzie na zwierzęciu tak wytartem. Sposób ten może być zastosowany do uwolnienia wszelkiej chudoby od much, jak: bydła rogatego, koni i t. p. Czynnikiem tu działającym jest tłuszcz z tych liści. W każdej aptece można dostać tego tłuszczu zielonkowatego. Stopiwszy kilogram sadła lub wzięwszy jakiego oleju i rozpuściwszy pomienionego tłuszczu bobkowego np. 5 kg., otrzymamy smarowidło, zapobiegające siadaniu much i owadów na bydło.

— **Szkodliwość spasanja naci kartoflanej.** Wobec doradzanego w niektórych pismach skarmiania naci kartoflanej w latach nieobfitujących w paszę, oświadcza weterynarz Schultz z Idstein, że próby, przeprowadzone w roku 1893, wykazały rezultaty bardzo ujemne. Skarmianie tej naci wywołało częściowe porażenia, brak dostatecznego przeżuwania, zatkania kiszek, wzdęcia i prawie zawsze grułę. Objawy te ustawały przy zmianie paszy. Skarmianie liści dębowych powoduje również zatkanie kiszek.